

FELIKS JORDAN

## OŚWIATA I KULTURA W WOJEWÓDZTWIE SZCZECIŃSKIM I KOSZALIŃSKIM

Rola szkolnictwa w kształtowaniu jednolitego społeczeństwa polskiego na Pomorzu Zachodnim, związanego świadomością, narastającymi tradycjami, węzłami przyzwyczajzeń i uczuć z regionem, jest niewątpliwie podstawowa. Jeżeli dziś przestano szermować tak często w pierwszych latach nadużywanym określeniem tutejszego społeczeństwa jako „lotny piasek“, jeżeli w ciągu tych lat dziesięciu wykształcił się już typ miejscowego obywatela, jakże daleki od typu z „pionierskich“ lat 1945—1947 — zasługa to w pierwszym rządzie polskiej szkoły, budowanej tutaj w warunkach wyjątkowo trudnych i w pierwszej fazie niewdzięcznych. Trudnych nie tylko ze względu na dewastację wojenną, ale z powodu większej niż gdzie indziej płynności kadr nauczycielskich, braku zorganizowanej opieki ze strony społeczeństwa nad szkołą i w ogóle całego zespołu przyczyn, które charakteryzowały życie codzienne Pomorza szczecińskiego jako — co tu mówić — rodzaj „dzikiego zachodu“, miejsca przelotów i odlotów, stanu niepewności. Jeżeli dziś owe nastroje należą do całkowicie przezyciężonej przeszłości — zasługa to, podkreślimy raz jeszcze, polskiej szkoły.

Jeszcze w styczniu r. 1948 w wywiadzie, ogłoszonym w tygodniku Szczecin, ówczesny kurator okręgu szczecińskiego Ignacy Klimaszewski stwierdził, że „nie uruchomiono dotychczas 156 punktów na wsi, co oznacza, że ponad 5.500 dzieci pozostaje bez szkoły“. Skarżył się również kurator Klimaszewski na brak zrozumienia lub wręcz niechęć części społeczeństwa do szkolnictwa, na fatalną praktykę wrywania ze szkolnictwa nauczycieli przez przedsiębiorstwa poszukujące pracowników. Nauczyciele porzucali często pracę „z dnia na dzień“, odpływ kadr miał charakter masowy. Na 2.730 zatrudnionych wówczas w szkolnictwie okręgu szczecińskiego nauczycieli ponad 1.500 nie posiadało wymaganych kwalifikacji.

Ale jednocześnie we wspomnianym wywiadzie rejestrował kurator Klimaszewski fakty, świadczące o systematycznej konsolidacji zdrowych elementów w szkolnictwie. „Obserwujemy, jak — pod wpływem szkoły — wytwarza się tu typ młodych ludzi pełen przedsiębiorczości i dynamiki, zwrócony zainteresowaniami przede wszystkim ku morzu. Coraz bardziej zacierają się dawne różnice środowisk. Nauczycielstwo współdziała w tym procesie bardzo intensywnie. Nie ma już ani jednego większego środowiska, gdzie nauczycielstwo nie prowadziłoby własnych badań terenowych, często o charakterze odkrywczym“.

W pierwszym roku powrotu Pomorza Zachodniego do Polski, 1945, zorganizowano tu 21 przedszkoli dla 1.400 dzieci, 203 szkół podstawowych (w tym 46 pełnych 7-klasowych) dla 15.902 dzieci.



W roku następnym, 1946, mamy już w obu dzisiejszych województwach Pomorza Zachodniego przedszkoli 36 z ogólną liczbą dzieci 2.600, szkół podstawowych 427 dla 30.902 dzieci, 9 gimnazjów (ok. 1.000 uczniów), 8 liceów (301 uczniów), 18 szkół zawodowych (578 uczniów). Akcja kształcenia dorosłych na kursach wieczornych obejmuje w tym czasie 3.569 osób.

W r. 1948 liczba szkół podstawowych na Pomorzu Zachodnim (w obu województwach: szczecińskim i koszalińskim) wzrosła do 1.228, obejmując 112.684 dzieci. W 24 szkołach średnich ogólnokształcących kształci się 5.100 uczniów, w 29 szkołach zawodowych 4.642. Istnieje już 7 liceów pedagogicznych dla młodzieży i 1 dla dorosłych, poza tym 2 seminaria dla wychowawczyń przedszkoli.

W r. 1950 Pomorze Zachodnie podzielono administracyjnie na dwa województwa: szczecińskie i koszalińskie. W roku szkolnym 1953/1954 stan szkolnictwa w województwie szczecińskim ilustrują następujące liczby:

Ilość szkół podstawowych wynosiła 652 (w tym 566 na wsi) i obejmowała 61.106 dzieci; z tego szkół siedmioklasowych było 234, a tylko 260 o jednym nauczycielu. Tezy szkolnictwa szczecińskiego, powzięte po plenum Partii, przewidują, że w r. 1954/55 liczba dzieci w szkołach siedmioklasowych na wsi podniesiona zostanie z 16.250 do 18.780, przy czym warto podkreślić, że plan sześciolatek przewidywał tu liczbę 13.308 dzieci, a więc plan ten zostanie przekroczony o ponad 5.000 dzieci wiejskich. Poza tym w roku szkolnym 1954/55 stopień organizacyjny szkół wiejskich podniesiony zostanie w 52 miejscowościach.

Już od r. 1950 wszystkie dzieci w miastach i wsiach objęte są nauczaniem powszechnym.

Poza tym liceów ogólnokształcących w roku szkolnym 1953/54 było w woj. szczecińskim 17, obejmujących 2678 uczniów, 14 szkół zasadniczych zawodowych obejmuje 3.015 uczniów, w 13 technikach zawodowych kształci się ponad 5.000 uczniów.

W 120 przedszkolach w miastach uczy się 6.875 dzieci, w 117 przedszkolach wiejskich — 2.687.

Szkolnictwo podstawowe dla pracujących ma 51 placówek z 1.781 słuchaczami. Poza tym zorganizowano 3 licea dla pracujących, w których kształci się 819 osób.

Wspomnieć też trzeba o prowadzonych w latach 1945—1950 kursach oświatowych dla miejscowej ludności polskiej. W r. 1945 zorganizowano ich (dla obu województw) 6 z 136 słuchaczami, w 1946 — 43 (1.041 słuchaczy), w 1947 — 51 (902), 1948 — 68 (1538), w 1950 — 24 (648).

W przełomowym dla walki z analfabetyzmem r. 1951 zorganizowano w woj. szczecińskim 1.849 kursów nauki początkowej, które ukończyło 23.895 absolwentów. Analfabetyzm jako zjawisko masowe przestało istnieć.

Wyniki ilościowe są więc niewątpliwie imponujące: szkolnictwo woj. szczecińskiego okrzepło organizacyjnie, podniosła się również jakość nauczania, wyrażająca się w coraz mniejszej ilości ocen niedostatecznych. Poważna jest również ilość absolwentów szkolnictwa średniego, przechodzących na studia wyższe. W r. szkolnym 1953/54 ze szkół woj. szczecińskiego poszło na studia wyższe prawie 700 absolwentów, z czego 38% na studia techniczne, 28% na



medycynę, 14% na studia ekonomiczne, 7% na humanistyczne, 6% na rolnictwo, 5% na pedagogikę, 2% na wychowanie fizyczne; 444 absolwentów szkół szczeecińskich wstąpiło w tym roku na wyższe uczelnie w Szczecinie. Liczby na r. 1954/55 nie są jeszcze całkowite — na wiosnę 1954 było już 533 absolwentów. Analiza pochodzenia społecznego szczeecińskiej młodzieży, zapisanej na studia w wyższych uczelniach, wykazuje, że w r. 1953/54 pochodzenia robotniczego było 34%, w r. 1954/55 — 47%. W r. 1953/54 pochodzenia chłopskiego było 22%, w r. 1954/55 23%. Procent inteligencji pracującej zmalał z 41% w roku 1953/54 do 28% w r. 1954. Młodzieży pochodzenia rzemieślniczego było w r. akademickim 1953/54 — 3%, w r. 1954/55 — 2%.

Jednym ze sprawdzianów wzrostu poziomu kulturalnego wśród młodzieży szkolnej jest niewątpliwie jej udział w artystycznym ruchu amatorskim. Zauważmy, że w wiosennych eliminacjach szkolnych zespołów amatorskich wzięło udział na szczeblu gminnym i miejskim (I etap) ponad 36.000 młodzieży szkolnej, do eliminacji powszechnych przeszło 360 zespołów (24.700 uczestników), do eliminacji wojewódzkich wybrano najlepszych 86 zespołów z 2.450 uczestnikami. W bardzo różnorodnych formach wyróżnił się szereg zespołów na wybitnym poziomie, jak Szkoły Podstawowej nr 4 ze Szczecina, Liceum Pedagogicznego z Myśliborza, Szkoły Podst. z Dobrzan (osada wiejska), Liceum Pedagogicznego ze Szczecina, Liceum Ogólnokształcącego z Dębna, Liceum Ogólnokształcącego z Międzyzdrojów. Osobno wymienić należy sukces Pałacu Młodzieży ze Szczecina, którego zespół „operę dziecięcej” zakwalifikowano na pokaz centralny w Warszawie.

Ważną rolę wychowawczą spełniały prowadzone do r. 1949 pod egidą Kuratorium dwa teatryki kukielkowe: „Czarodziej” w Szczecinie i „Tęcza” we wsi Tuchomie, pow. bytowski. Pierwszy z nich dał ogółem 500 przedstawień, drugi ponad 300, przeważnie w objeździe. Obecnie teatryki te wyłączone zostały spod opieki władz szkolnych i podlegają Zarządowi Centralnemu Teatrów.

Odnotujemy jeszcze, że ponad 40.000 młodzieży zorganizowanych jest w kołach sportowych, w tym 12.000 na wsi.

Zamykając ten krótki przegląd osiągnięć szkolnictwa w woj. szczeecińskim nie podobna nie wspomnieć o warunkujących te osiągnięcia kadrach nauczycielskich. Stanowią one obecnie poważną już armię ponad 5.000 całkowicie wykwalifikowanych pracowników o wybitnym często wyrobieniu ideowym oraz imponującej ofiarności w pracy społecznej. Śmiało można stwierdzić, że te właśnie kadry nauczycielskie decydują o ogólnym rozwoju kulturalnym społeczeństwa Pomorza Zachodniego, że na nich w głównej mierze opiera się każda akcja polityczna, często gospodarcza. Wykształciliśmy już zarówno w liceach, jak w twardej praktyce życiowej, wielu wybitnych, zamiłowanych pedagogów, cieszących się najgłębszym zaufaniem i przywiązaniem młodzieży. Oni to właśnie są głównymi twórcami nowego, w pełni uświadomionego społeczeństwa Pomorza Zachodniego.

#### Pięć wyższych uczelni

Przed wojną nie było w Szczecinie ani jednej wyższej uczelni przy dość znacznej rozbudowie średniego szkolnictwa zawodowego, zwłaszcza technicz-



nego. Rosnące znaczenie gospodarcze Szczecina przejętego w lipcu 1945 r. przez władze polskie, zdrowy rozwój miasta, opartego o naturalne zaplecze, spowodowały, że już w 1946 r. powstaje w Szczecinie pierwsza wyższa uczelnia, początkowo jako filia poznańskiej Akademii Handlowej.

Decyzja Ministerstwa Oświaty w sprawie otwarcia tej pierwszej w Szczecinie wyższej uczelni zapadła w lipcu 1946 r., a już w sierpniu tegoż roku liczba zgłoszeń na pierwszy rok studiów wynosiła 763, pod koniec miesiąca przekraczając 2.000. Sama ilość zgłoszeń świadczyła, jak bardzo uczelnia ta jest potrzebna. Zweryfikowano 1.700 kandydatów i pierwszy inauguracyjny wykład, 14 października 1946 r., prof. Barcińskiego: „Bogactwa naturalne Ziemi Odzyskanych i ich znaczenie dla Polski“ wygłoszony został w prowizorycznie przygotowanej sali świetlicowej w gmachu Przedsiębiorstw Miejskich przy ul. Kozłowskiego. Dopiero w 1947 r. wykłady przeniesiono do obecnego kompleksu gmachów Wyższej Szkoły Ekonomicznej przy ul. Mickiewicza. W jak prymitywnych warunkach odbywały się w pierwszej fazie studia, świadczy fakt, że studenci zobowiązali się przynosić ze sobą na wykłady... krzesła, że sale były nieopalone. Jednakże te tak trudne początkowo warunki pracy nie zraziły ani wykładowców — którzy w tym czasie dojeżdżali przeważnie do Szczecina z Poznania — ani studentów, mimo stosunkowo dużego odsiewu, spowodowanego faktem, że ogromna większość studentów pracowała zarobkowo. Pierwszym rektorem Akademii Handlowej w Szczecinie był prof. Józef Górski z Poznania, prorektorem a następnie rektorem prof. Babiński. Do końca I roku akademickiego wytrwało na studiach 1.050 studentów, przy czym, jeżeli chodzi o skład socjalny, to było wówczas wśród nich 60% inteligencji pracującej, 23% młodzieży robotniczo-chłopskiej. W tym czasie ustala się profil uczelni jako ekonomiczno-handlowy. Uczelnia przechodzi następnie poważną ewolucję: w r. 1948/49 wprowadzono wykłady ekonomii politycznej wg zasad marksistowskich, zwraca się uwagę na takie zaniebdywanie dotychczas przedmioty, jak nauka o Państwie, zarys gospodarki planowej, geografia gospodarcza Związku Radzieckiego. Powstaje Zakład Materializmu Historycznego i Dialektycznego. W r. 1948 szczecińska Akademia Handlowa uniezależnia się od Poznania, w r. 1950 za rektoratu prof. Leona Babińskiego zostaje upaństwowiona i przemianowana na Wyższą Szkołę Ekonomiczną.

W tym też czasie zarysowuje się główny kierunek specjalizacji uczelni, mianowicie transport. Od września 1950 r. powstają dwa wydziały: Transportu Śródlądowego (9 katedr) i Finansów (3 katedry). Ekonomia transportu śródlądowego, w której specjalizuje się uczelnia, stanowi nowy zupełnie w Polsce kierunek studiów. Obecnie na Wydziale Transportu są czynne trzy oddziały: Transportu Lądowego i Lotniczego, Transportu Wodnego i Śródlądowego oraz Transportu Kolejowego. Prace uczelni powiązane są ściśle z takimi instytucjami, jak kolejnictwo, żegluga na Odrze itp. Specjalizacja w handlu morskim nie stanowi programu uczelni, gdyż ten dział nauki prowadzi Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni.

Poważnie wzrasta ilość sił naukowych uczelni, a jednocześnie ogranicza się nienormalnie duża rekrutacja studentów, by ustabilizować się ostatecznie na liczbie na I roku studiów około 500 studentów.

W okresie 1950—1954 r. Wyższa Szkoła Ekonomiczna przechodziła szereg dalszych zmian programowych, zmierzających do większej specjalizacji stu-



diów oraz zapewnienia im właściwej podbudowy technicznej. Od r. 1954/55 reorganizacja pogłębia się przez utworzenie w ramach uczelni 4 wydziałów kierunkowych: a) Transportu Drogowego, b) Transportu Kolejowego, c) Transportu Wodnego (Śródlądowego), d) Towaroznawstwa. Program studiów jest już od r. 1953 czteroletni (początkowo był trzyletni): uczelnia ma prawo magistrować na specjalnym roku czwartym tych studentów, którzy ukończyli studia trzyletnie.

Działalność uczelni rozwija się zarówno w kierunku dydaktycznym, kształcącym specjalistów ekonomistów dla transportu socjalistycznego, jak i w kierunku naukowo-badawczym rozwijanym przez jej pracowników naukowych, samodzielnych i pomocniczych, a opierającym się na mocnej podstawie naukowej materializmu dialektycznego i historycznego, na nauce klasyków marksizmu i leninizmu (katedra podstaw marksizmu i leninizmu pozostaje pod kierownictwem prof. Gordona, prorektorem do spraw naukowych jest prof. Schwann). Ilość wydanych książek i skryptów za lata ubiegłe przekracza 50 pozycji, do których trzeba dodać liczne artykuły w prasie naukowej i fachowej. Skrypty prof. Pietrzyka (Towaroznawstwo), prof. Terebuchy (Rachunkowość), prof. Małka (Ekonomika transportu), prof. Madeyskiego (Zagadnienia ekonomiki transportu samochodowego) są dużymi 2-tomowymi opracowaniami, cieszącymi się ogólnym uznaniem. Realizując socjalistyczną zasadę, podkreślaną m. in. w pracach II Zjazdu PZPR, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Szczecinie czynna jest w zakresie zapewnienia koniecznej więzi między teorią i praktyką, czy to w formie organizowania specjalnych narad z przedstawicielami życia gospodarczego, czy w formie zawierania i wykonywania umów w przedmiocie socjalistycznej współpracy z instytucjami i przedsiębiorstwami o „profilu“ zbliżonym do uczelni. Studenci wciągani są do pracy naukowej, i to nie tylko przez stałe koła naukowe przy różnych katedrach, ale też przez odbywanie co pewien czas tzw. teoretycznych konferencji naukowych studenckich, na których dyskutowane są publicznie podstawowe zagadnienia naukowe (również z punktu widzenia ich więzi z praktyką), stanowiące przedmiot prac uczelni. W r. 1953 tematem obrad było zagadnienie rozwinięcia i umocnienia więzi socjalistycznej między miastem a wsią poprzez transport, w r. 1954 tematem konferencji było „Umocnienie troski o socjalistyczną własność transportu“.

Ważną rolę odgrywa zainicjowana przez Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Szczecinie i rozpoczęta w r. 1953 „brygadowa“ forma studenckich praktyk dyplomowych, w czasie których zespół studentów pod kierownictwem magistranta lub asystenta opracowuje kompleksowe zagadnienie transportu w danym rejonie.

W okresie swojego istnienia do wiosny 1954 Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Szczecinie wykształciła około 2.000 kwalifikowanych pracowników ekonomistów dla życia gospodarczego, w szczególności dla transportu, planistów, pracowników działu eksploatacji, rachunkowców, towaroznawców. Większość tych dyplomantów W. S. E. zatrudniona została w przedsiębiorstwach na Pomorzu Zachodnim.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna utrzymuje żywy kontakt z nauką radziecką, m. in. przez wysyłanie pracowników naukowych uczelni na uzupełniające studia do Związku Radzieckiego (r. 1949 — prof. Pohorille, r. 1950 prof. Małek, r. 1951 prof. Rutkowski, r. 1953/54 adiunkt Makaruk). Szkoła gościła w swych murach



naukowców radzieckich: w r. 1950 prof. Koczetkova (wykłady o planowaniu komunikacyjnym), w r. 1951 prof. Brejewa i prof. Winogradowa (cykl wykładów o metodach planowania gospodarczego).

Obecnie rektorem Wyższej Szkoły Ekonomicznej jest prof. Cz. Pietrzyk.

Otwarcie Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie — tak jak i Wyższej Szkoły Ekonomicznej — poprzedziły starania młodzieży, zorganizowanej już w listopadzie 1946 r. w „Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Szczecińskiej“, do której zapisało się około 1.000 kandydatów. Decyzja otwarcia tej uczelni zapadła w lutym 1947, jesienią tegoż roku przyjęto na I rok studiów 297 studentów, przy czym — rzecz charakterystyczna — skład socjalny był tu, jeżeli chodzi o główne grupy społeczne, zupełnie inny aniżeli na I roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej; 58% pochodzenia robotniczo-chłopskiego, 36% z inteligencji pracującej. Uczelnię uruchomiono w gmachu b. niemieckiej szkoły technicznej budownictwa maszynowego przy Al. Piastów; w miarę rozwoju Szkoły Inżynierskiej przejmowano sąsiednie gmachy, obecnie prowadzona jest dalsza rozbudowa uczelni. Uruchomiono początkowo 3 wydziały: Mechaniczny, Inżynierii (z architekturą) i Elektryczny. Pierwszym rektorem był prof. Ryszard Bagiński.

Głównym celem uczelni było w pierwszych latach zaspokojenie olbrzymiego popytu przedsiębiorstw przemysłowych na siły inżynierskie, toteż na tym etapie skrócono czas studiów do trzech lat, szczególnie uzdolnionych kierując na dalsze studia magisterskie. Ten okres „dwustopniowości“ studiów zakończył się w r. 1952, w którym wprowadzono obowiązkowe dla wszystkich studentów 4 lata studiów.

W pierwszej fazie większość wykładowców stanowili profesorowie dojeżdżający z Warszawy i Gdańska. Obecnie uczelnia dysponuje własnym stałym zespołem profesorskim, przy czym rzeczą jest charakterystyczną, że większość profesorów przeszła do Szkoły Inżynierskiej z pracy w przemyśle, osiągając w Szkole często wybitne wyniki naukowe i pedagogiczne. Obecnie rektorem uczelni jest prof. chemii inż. mgr Rosner, który odegrał dużą rolę przy organizacji produkcji sztucznego jedwabiu w Szczecińskich Zakładach na Żydowcach.

Pierwsze dyplomy szczecińska Szkoła Inżynierska zaczęła wydawać w r. 1950 i do wiosny 1954 r. wydała ich 1462. Ukończyło tu studia: 259 architektów (wydział architektury zlikwidowano w r. 1953), 269 inżynierów-mechaników, 417 inż. budownictwa, 166 inż. chemików i 351 inż. elektryków, przy czym ponad 50% absolwentów pozostało na Pomorzu Zachodnim, zasilając poważnie tutejszy rozwijający się przemysł. W r. 1953/54 liczba studentów Szkoły Inżynierskiej wynosiła 2.000.

Wydział Chemiczny specjalizuje się w zakresie włókien sztucznych. W Szczecinie — w ścisłym powiązaniu ze Szkołą Inżynierską — pracuje Ogólnopolskie Biuro Projektów Przemysłu Włókien Sztucznych. Prace dyplomowe prowadzone są zarówno w laboratoriach, jak w szczecińskich halach fabrycznych. Owocem ich jest naukowe opracowanie takich zagadnień, jak „Wpływ dwusiarczka węgla na zdolności filtracyjne wiskozy“, „Wpływ stopnia polimeryzacji na wytrzymałość włókien syntetycznych“ i in.

Wydział Inżynierii Lądowej i Wodnej, na którym najwięcej uczy się studentów, posiada naukowy Zakład Budownictwa, związany ściśle pracą z tere-



nem. W tym zakładzie wykonano 2.700 badań materiałów budowlanych i 4.900 badań gruntów.

Zakład Geologii i Petrografii również prowadzi intensywnie prace terenowe, w jednym tylko roku przeprowadził on ponad 1.000 badawczych otworów wiertniczych.

Katedra Budownictwa Morskiego prowadzi m. in. niezmiernie interesujące badania nad zmianami w ukształtowaniu brzegów morskich Pomorza Zachodniego.

Jedyną w Polsce jest szczecińska katedra Budowy Statków Śródlądowych, współpracująca z przedsiębiorstwem „Żegluga na Odrze“.

Zakład Obróbki Metali podjął się — jedyny w kraju — wykonać precyzyjną oś do lunety dla Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu i pracę tę wykonał.

W najbliższej perspektywie rozwojowej szczecińskiej Szkoły Inżynierskiej jest utworzenie dwóch nowych wydziałów: Budownictwa Wodnego i Mechaniczno-energetycznego.

Z prac ściśle naukowych, będących dorobkiem szczecińskiej Szkoły Inżynierskiej, wymienimy tu m. in. „Obliczanie płyt anizotropowych metodą nakładania ugięć fałdowych“ prof. Kaczkowskiego, zorganizowanie zakładu konstrukcji wstępnie sprzężonych i prefabrykacji — badań elementów konstrukcyjnych dla masowego budownictwa mieszkaniowego. Wydział Budowy Maszyn prowadzi szereg prac subwencionowanych przez PAN, dotyczących skrawania metali i własności paliw. Wydział Elektryczny prowadzi badania dotyczące automatyzacji pomiarów w zakładach przemysłowych.

Plon wydawniczo-naukowy Szkoły Inżynierskiej składa się z 30 książek i skryptów oraz ok. 60 większych publikacji ogłaszanych w pismach fachowych. Spośród wydanych podręczników i skryptów dla studentów wymienimy: prof. Wiśniewskiego „Prefabrykacja w budownictwie“, prof. Bryła „Zarys konstrukcji stalowych“, prof. Jezierskiego „Rozdzielnie i transformatornie“, prof. Bağińskiego „Budownictwo wodne“, prof. Szamernowskiego „Roboty czerpalne“ i „Roboty podwodne“.

Pomorska Akademia Medyczna im. gen. Świerczewskiego otwarta została jesienią 1948 r., początkowo tylko z IV rokiem studiów, na który delegowano ok. 50 studentów z innych uczelni. Uruchomiono wówczas 7 klinik i 3 zakłady naukowe. — Pierwszym rektorem P.A.M. był prof. J. Węgieńko, wybitny uczony, twórca nowej metody leczenia cukrzycy. W r. 1952 — po wyjeździe prof. Węgieńki — rektorem P.A.M. został prof. dr Czesław Murczyński, nagrodzony krzyżem oficerskim orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcie naukowe (wydał on trzypomowe dzieło pt. „Rentgenologia kliniczna“) i pracę organizacyjną w P.A.M. Obecnie rektorem P.A.M. jest prof. dr Starkiewicz.

W r. 1949 — drugim roku istnienia uczelni — uruchomiono I rok studiów, obok istniejącego już IV i jako jego kontynuacji — V. W tymże roku uruchomiono oddział Stomatologii. Ogólna liczba studentów wynosiła wówczas 700. Pierwsze dyplomy lekarskie — w liczbie pięciu — wydała P. A. M. w r. 1949. Dopiero w r. 1952 uruchomiono wszystkie lata studiów na obu oddziałach — Lekarskim i Stomatologii — z ogólną liczbą 1.500 studentów.



Pomorska Akademia Medyczna mieści się w czterech wielkich kompleksach budynków w rozmaitych punktach rozległego miasta. Najbardziej zwarty zespół budynków stanowi tu „miasteczko na Pomorzanach“, składające się z wielu zakładów i klinik, mające w swoim obrębie sale wykładowe i centralne laboratorium w pobliżu nowego osiedla akademickiego. Na Pogodnie jest kompleks wielkiego szpitala klinicznego (dawniejszy szpital P. C. K.). Trzeci kompleks — ze szpitalem położniczym — znajduje się w centrum miasta, w pobliżu Parku Kasprowicza, czwarty — z siedzibą władz uczelni — w pobliżu dworca głównego.

Kliniki i zakłady naukowe P. A. M. należą do najlepiej wyposażonych w Polsce. Nie przejęto tu dosłownie ani jednego sprzętu czy narzędzia poniemieckiego — całe wyposażenie jest już dorobkiem polskiej gospodarki.

Ogółem P. A. M. ma 31 katedr naukowych, 18 zakładów i 13 klinik. Z tych wymienię przede wszystkim klinikę oczną, gdzie prowadzi się specjalne badania czynności nerwowych na podstawie metody Pawłowa. Mieści się w niej jeden z największych w Europie oddział patofizjologii widzenia dwuocznego (chorobą zwaną popularnie „zezem“ dotkniętych jest w Polsce ponad 300 tysięcy osób!). Klinika specjalizuje się w przywracaniu zdolności przestrzennego widzenia, wykorzystując terapię tkankową (metoda Filatowa). Wydano tu już ponad 20 prac teoretycznych na podstawie doświadczeń klinicznych.

Klinika otolaryngologiczna zajmuje się badaniem i leczeniem chorób zawodowych i specjalizuje się w badaniach nad funkcjonowaniem narządu równowagi, w szczególności zaburzeniami powstałymi z zatrucia dwusiarczkiem węgla. W ciągu jednego roku wydano tu 10.000 porad i poddano systematycznemu leczeniu 1.800 chorych (klinika dysponuje 75 łózkami). Na podstawie doświadczeń kliniki wydano 22 prace naukowe.

Dumą Szczecina jest nowoczesnie wyposażona klinika pediatryczna, posiadająca 230 łózek, największy w całym kraju szpital dziecięcy, zatrudniający 28 lekarzy i 45 pielęgniarek. Opracowano tu, opierając się na doświadczeniach klinicznych, naukowe wytyczne w sprawie odżywiania niemowląt w wieku poniżej roku, oraz leczenia schorzeń powstałych na tym tle.

Klinika chorób wewnętrznych zawdzięcza swój rozwój pierwszemu rektorowi, prof. Węgierce, laureatowi Nagrody Państwowej. W ciągu trzech lat opierając się na doświadczeniach klinicznych wydano 19 prac naukowych, m. in. w związku z badaniem obrazu krwi u mieszkańców Szczecina.

W Zakładzie Higieny powstały m. in. takie prace naukowe, jak „Ustalenie komfortu atmosferycznego w zakładach pracy o wysokiej temperaturze i wilgotności“, „Wytyczne dla lekarzy pracujących w przemyśle metalowym“. Badano również warunki pracy załóg przemysłu metalowego i cementowni i zawartość ołowiu w powietrzu w Szczecińskich Zakładach Graficznych.

Z prac ogłoszonych drukiem bądź w książkach, bądź w wydawnictwach fachowych wymienimy tu jeszcze przykładowo cenne dzieła prof. Kazimierza Stojałowskiego, prof. Stanisława Zajączka, dra Eugeniusza Miętkiewicza, dra Jana Walczyńskiego, dra Janusza Makowskiego, dra Tadeusza Sokołowskiego.

Do r. 1954 wydano w P. A. M. ponad 300 dyplomów lekarskich i 100 na oddziale Stomatologii. Większość dyplomantów pozostała w wojew. szczecińskim, zasilając wciąż jeszcze niedostateczne kadry lekarskie na Pomorzu Zachodnim.



Na marginesie dodajmy, że przeciętny wskaźnik ilości mieszkańców na jednego lekarza wynosi obecnie w skali woj. szczecińskiego 1.755, co jest wynikiem stosunkowo już pomyślnym, ponieważ w skali ogólnokrajowej planuje się osiągnięcie średniej 1.000 mieszkańców na jednego lekarza. Jednakże rozmieszczenie sił lekarskich na Pomorzu Zachodnim nie jest jeszcze właściwe i równomierne. W samym Szczecinie przypada jeden lekarz na 760 mieszkańców, gdy w pow. pyrzyckim jeden na 8.000, a w gryfińskim jeden aż na 13.000!

Mimo to od czasu uruchomienia P. A. M. w Szczecinie, w szczególności licznych klinik, zanotowano poważną poprawę zdrowotności mieszkańców i bardzo znaczny spadek umieralności niemowląt. I tak w r. 1951 procent umieralności niemowląt wynosił w woj. szczecińskim 11,6, w r. 1952 — 8,9, w r. 1953 spadł do 7,8. Dodajmy, że przyrost naturalny w woj. szczecińskim jest najwyższy w Polsce, sięga bowiem 35 na 1.000, gdy średnia w całym kraju wynosi 19,1 na 1.000. Przed wojną przyrost naturalny w Polsce wynosił 10,7 *pro mille*, w woj. szczecińskim jest więc dziś przeszło trzykrotnie większy.

W roku bieżącym otwarto dwie nowe wyższe uczelnie w Szczecinie. Powstała Wyższa Szkoła Rolnicza, przy czym na razie uruchomiony został I rok studiów dla ok. 300 studentów na Wydziale Rolniczym. Stopniowo uczelnia ta będzie rozbudowywana, uruchomiony też zostanie drugi oddział: Hodowlany. Brak wyższej uczelni rolniczej na Pomorzu Zachodnim odczuwano dotkliwie. Województwo szczecińskie stoi na pierwszym miejscu w kraju, gdy chodzi o rozwój spółdzielczości produkcyjnej (jest ich ok. 700), około połowy gruntów uprawnych należy do P. G. R-ów. Przy tak intensywnym rozwoju sektora gospodarki socjalistycznej w rolnictwie rośnie z każdym rokiem popyt na fachowców w tej dziedzinie, dlatego też uruchomienie Wyższej Szkoły Rolniczej zgodne jest z najistotniejszymi potrzebami gospodarczymi Pomorza Zachodniego.

Drugą wyższą uczelnią, uruchomioną w Szczecinie od jesieni rb., jest Wyższe Studium Pedagogiczne; na razie otwarto tylko pierwszy rok studiów (polonistyka i geografia) dla około 100 słuchaczy. Jest to pierwsza w Szczecinie wyższa uczelnia typu humanistycznego — jej powstanie dla rozwoju życia kulturalnego Szczecina ma też niewątpliwie doniosłe znaczenie. Brak humanistycznego ośrodka badań naukowych był dotychczas czynnikiem najbardziej hamującym prace powstałych w Szczecinie takich towarzystw naukowych, jak Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Tow. Ekonomiczne, Pol. Tow. Archeologiczne, które — pozbawione pomocy naukowych i stałego warsztatu, bez oparcia o wyższą uczelnię nie mogły się dotychczas należycie rozwijać, ograniczając się do kilku odczytów rocznie w bardzo szczupłym gronie członków.

Rozwój Wyższego Studium Pedagogicznego w Szczecinie stwarza nowe, szerokie możliwości okrzepnięcia szczecińskich towarzystw naukowych i wytyczenia ich pracy konkretnych i realnych kierunków, zwłaszcza że zeszlatoroczna inicjatywa tych towarzystw, założenia w Szczecinie placówki humanistycznej PAN, jak dotychczas, nie dała poważniejszych wyników (chodziło m. in. o utworzenie w Szczecinie ekspozytury poznańskiego Zakładu Historii Pomorza).



## Literaci i artyści-plastycy

Analizując dorobek dziesięciolecia szczecińskiego środowiska literackiego, trzeba stwierdzić na wstępie, że środowisko to, mimo całego szeregu osiągnięć, nie nadaża należycie za wzrostem gospodarczym i kulturalnym regionu.

W pierwszych jeszcze latach środowisko literatów szczecińskich było dość aktywne. Zanim powstał szczeciński oddział Związku Literatów, pracował tu z dużym zapalem Klub Literacki, skupiający zresztą nie tylko pisarzy. Dorobek tego Klubu — w postaci szeregu bardzo ciekawych odczytów i wieczorów dyskusyjnych — był wcale pokaźny. Odwiedzali wówczas Szczecin pisarze tej miary, co Broniewski, Dąbrowska, Szelburg-Zarembina, Koźniewski i in.; ich wieczory autorskie cieszyły się ogromną popularnością. Klub zainicjował pierwszą w woj. szczecińskim społeczną nagrodę literacką, którą otrzymał wówczas Helsztyński za swoją pracę o Pomorzu. Istniejąca w pierwszych latach w Szczecinie spółdzielnia wydawnicza „Polskie Pismo i Książka“ wydała dwie ciekawe pozycje: Lachnitta „Pod znakiem Gryfa“ i Karpowicza „Legends pomorskie“, które zawierały sporo cennego materiału historycznego o Pomorzu. Ponadto „Polskie Pismo i Książka“ wydawało tygodnik literacko-społeczny, początkowo pt. Szczecin, później Tygodnik Wybrzeża, pismo, które rozwijało się niezłe i którego komplety są do dziś najciekawszym bodaj źródłem do poznania Szczecina i Pomorza Zachodniego z tych czasów. Zapowiedziano wówczas — przez ówczesnego prezydenta miasta Szczecina Zarembę — wydanie monografii historycznej o Szczecinie.

W okresie następnym zaznaczyła się znów jednak raczej przelotna aktywizacja środowiska literackiego w związku z osiedleniem się na czas pewien w Szczecinie tak wybitnych pisarzy, jak Gałczyński, Andrzejewski i Osmańczyk. Po likwidacji wydawnictwa „Polskie Pismo i Książka“ przestał wychodzić Tygodnik Wybrzeża, który w ostatniej swojej fazie stał się organem zarówno literatów szczecińskich, jak środowiska gdańskiego. Po otwarciu oddziału Związku Literatów w Szczecinie zlikwidowano Klub Literacki, który w ten sposób zakończył swoją działalność. Kolejno opuścili Szczecin poeci: Stanisław Ostrowski i Tymoteusz Karpowicz, później Gałczyński, a w następnych latach Andrzejewski i Osmańczyk. Zamarła akcja odczytowa, a te, coraz mniej liczne wieczory autorskie, które próbowano organizować w powstałym w tym czasie tzw. „Klubie Trzynastu Muz“ (rodzaju konfraterni literatów, plastyków i dziennikarzy), nie zdobyły już sobie popularności. Ponawiane co czas pewien próby wznowienia tradycji „czwartków literackich“ wygaszały bez echa. Środowisko literackie Szczecina, trzeba to przyznać, nie ma tej wagi, jaką mieć powinno w życiu kulturalnym Pomorza Zachodniego.

Środowisko to skupia obecnie 15 członków lub kandydatów Związku Literatów oraz kilkunastu adeptów w tzw. kole młodych. Najwybitniejszym spośród literatów jest niewątpliwie Franciszek Gil, autor znakomitych reportaży literackich (pisywał już przed wojną w Sygnałach, po wojnie wydał cykl reportaży, poświęconych reformie rolnej). Do Szczecina przybył w r. 1947; był przez czas pewien kierownikiem literackim teatru, pisywał do prasy centralnej i miejscowej, do radia. Jednakże nie zdobył się na „większe formy“ — i dopiero w r. 1954 ukazuje się jako owoc 7 lat pobytu w Szczecinie jego zbiór reportaży pt. „Ziemia i morze“.



Niewątpliwie znaczne postępy uzyskał w swojej pracy poeta Witold Wirpsza, który ma już na swoim koncie cztery kolejne zbiory wierszy. Natomiast jego debiut w prozie — powieść pt. „Na granicy“ — trudno uznać za udany, aczkolwiek na dobro autora zapisać należy, iż pierwszy podjął ciekawy temat związany z początkami tworzenia się nowego społeczeństwa polskiego na Pomorzu Zachodnim po wojnie.

Lachnitt po wydaniu wspomnianego zbioru opowiadań historycznych o Pomorzu umilkł, poprzestając na pracy publicystycznej; od dwóch lat jest też kierownikiem literackim teatrów, osiągając zresztą na tym stanowisku poważne wyniki. Autor „Szczerów morskich“ Jan Papuga nie zdobył się w tych latach na nową powieść, poprzestając na reportażach. Maria Boniecka wydała powieść „Nad zalewem“. Obecnie opracowuje trzytomową powieść, której akcja dzieje się częściowo na Ukrainie, częściowo w Polsce przedwojennej. Termin jednak wydania tego zapowiadającego się interesująco utworu nie jest jeszcze ustalony.

Przed rokiem przybyli do Szczecina: Nina Rydzewska (obecnie przewodnicząca oddziału Związku Literatów) i Edmund Bączyk, były górnik, repatriant z Francji. Rydzewska ma już po wojnie w swoim dorobku trzytomową powieść osnutą na tle życia górników polskich, przebywających we Francji, a po repatriacji w Wałbrzychu. Trzeci tom tej powieści opracowywała wspólnie z Bączykiem, który był jeszcze wówczas sztygarem w kopalni, obecnie zaś zmienił kilof na pióro. Bączyk napisał wspólnie z Rydzewską powieść o współczesnej Hiszpanii („Passaremos“), a już samodzielnie powieść na tle życia spółdzielni produkcyjnej nad Zalewem Szczecińskim pt. „Stonka“. Satyryk Stanisław Szydłowski wydał zbiorek satyr (w tym część przedwojennych) pt. „Prosto i ostro“. Zapowiada wydanie zbioru reportaży Kazimierz Błahij. Z koła młodych wyróżniają się Suchodolska, Kamiński i Wojciechowski, których prace ukazały się ostatnio w „Almanachu“ młodych pisarzy.

I to bodaj wszystko. Teraz — pod wpływem licznych dyskusji prasowych w związku z Sesją Rady Kultury i Sztuki szczecińskie środowisko literackie zapowiada znowu aktywizację, trudno jednak przewidzieć, w jakiej mierze zapowiedź ta zostanie zrealizowana. Mówi się również o wznowieniu pisma literacko-społecznego, skupiającego pisarzy osiadłych na polskim wybrzeżu.

Podobnie przedstawiała się do niedawna sytuacja w szczecińskim środowisku artystów-plastyków. Szereg wybitniejszych artystów, jak Tomaszewski, bracia Kononowicze, Podsadecki, opuścił Szczecin. Inni, jak wybitny grafik Feliks Ciechowski, mało pracują twórczo. Ze starszych pozostał wybitny akwarelista Nartowski, ze średniego pokolenia wyróżniają się malarz Guido Reck, hołdujący wciąż jeszcze szkole impresjonistycznej, i rzeźbiarz Sławomir Lewiński.

Ale jesienią 1953 r. szczecińskie środowisko plastyków uzyskało silny zastrzyk nowych, młodych sił. Osiedliło się tu około 20 absolwentów Szkoły Sztuk Pięknych z Sopotu. (Ogółem szczeciński oddział Związku Artystów Plastyków skupia obecnie ok. 50 członków). Ostatnia, wiosenna (1954) wystawa okręgowa była już pod znakiem młodych, przy czym wyróżniły się prace Sychalskiej, Brzozowskiego, Kosińskiej, Brykalskiego. Niemal wyłącznie też prace młodych plastyków szczecińskich przyjęte zostały na IV Wystawę Ogólnopolską. Cechuje ich sumiennosc rysunku, umiar w kolorystyce, świeżosc i szcze-



rość w ujęciu tematów. Spośród prac starszych malarzy szczecińskich przyjęto na IV Ogólnopolską Wystawę jedynie obraz Ostachiewicza pt. „W pracowni artysty“.

Obecnie szczecińskie środowisko artystów-plastyków przystąpiło do opracowania „Teki Pomorza Zachodniego“, która wydana zostanie w r. 1955 nakładem Instytutu Sztuki. Opracowania tekstów do tej teki podjęli się literaci szczecińscy. Ciekawe to wydawnictwo zastąpi w pewnej mierze od tak dawna zapowiadaną, a wciąż jeszcze nie rozpoczętą monografię o Szczecinie.

#### Teatr, Filharmonia, Artos

Pierwsze próby zorganizowania teatru polskiego na Pomorzu Zachodnim przypadają na rok 1946: w Szczecinie prowadził go dyr. Skąpski, w Koszalinie, po likwidacji teatru wojskowego, powstał półamatorski teatr objazdowy pod dyrekcją Burskiej i Ziemiańskiego. W następnym roku przybył do Szczecina zespół b. lwowskiego teatru muzycznego pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego, trzon późniejszego Teatru Polskiego przy ul. Swarożycza. Jednocześnie przybyła z Poznania wybitna reżyserka Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, usiłując prowadzić teatr w nie przygotowanej do tego rodzaju celów sali przy ul. Korzeniowskiego.

Rok 1948 przyniósł pewne okrzepnięcie Teatru Polskiego; za to Teatr Mały (Młodziejowskiej) walczył z trudnościami resztką sił. Oba teatry nie cieszyły się specjalnym poparciem miasta, które dawało tylko skromne subwencje. Toteż oba teatry nie są popularne. Sięgnijmy znów do tygodnika Szczecin. Felietonista Szydłowski w nrze z dn. 11 I 48 stwierdza, że „Teatr Polski nie miał nigdy i nie ma dzisiaj prawdziwego reżysera. Ma anonimowego, kopiującego sztuki widziane...“ Teatr Mały, mając dobrego reżysera (Młodziejowską), posiada słaby zespół. Ówczesny repertuar? Miotanie się od „Głupiego Jakuba“ (wg opinii recenzenta Lachnitta: „wszystko w tej sztuce zaprzepaszczono“) do szmirowatego „Krawca w zamku“ (kamedii muzycznej... bez muzyki), dla ratowania kasy — w Teatrze Polskim. W Małym — niesmaczna komedia Kiedrzyńskiego „Pensjonat we dworze“.

Stosunkowo lepiej — do końca r. 1948 — radzi sobie objazdowy teatr koszaliński, głównie dzięki energii reżysera, Niny Burskiej.

Styczeń 1949 r. przyniósł wreszcie od dawna upragnioną stabilizację, wraz z ostateczną likwidacją partyzantki. Powstaje w Szczecinie Państwowy Teatr Polski pod dyrekcją Zbigniewa Sawana, wchłaniając wszystkie wybitniejsze siły aktorskie rozproszone na Pomorzu Zachodnim. Premiera w tym teatrze — szekspirowska komedia „Wiele hałasu o nic“ — jest już poważnym sukcesem artystycznym. Sawan ściąga nowych aktorów, a dotychczasowi pod wytrwałą ręką reżysera rozwijają się, osiągając coraz lepsze wyniki. Są tu już tak wybitni artyści, jak Maria Malicka, Stanisław Bryliński, z dawnego trzonu wybijają się Daszewski, Czabanowski i wielu innych. Repertuar staje się coraz bardziej przemysłany, frekwencja rośnie, społeczeństwo nabiera zaufania do swego teatru, który odgrywa coraz poważniejszą rolę w życiu kulturalnym miasta.

Natomiast województwo koszalińskie pozostaje bez teatru kontentując się występami gościnnymi teatru szczecińskiego i innych, oraz — czasem dość udatnymi — imprezami powstałego w tym czasie w Słupsku Tow. Miłośników Sceny.



Rok 1950 przynosi Szczecinowi drugą stałą scenę: Teatr Współczesny, za-  
instalowany w wielkim gmachu Muzeum Morskiego przy Wałach Chrobrego.  
W końcu tegoż roku opuszcza jednak Szczecin Zbigniew Sawan, za nim jedzie  
do Warszawy kilkunastu wybitniejszych artystów. Teatr znów wchodzi w okres  
pewnego kryzysu, osiągając jednak od czasu do czasu przelotne sukcesy arty-  
styczne.

Punktem przełomowym w rozwoju teatrów szczecińskich jest przybycie  
wybitnego reżysera, Emila Chaberskiego, jesienią 1951 roku. Po kilku miesią-  
cach Chaberski obejmuje w r. 1952 kierownictwo artystyczne teatrów szcze-  
cińskich i odtąd prowadzi je od sukcesu do sukcesu. Najwybitniejsze osiągnię-  
cia teatru w tym ostatnim okresie to „Mieszczanie“ Gorkiego i „Don Carlos“  
Schillera. Teatr coraz usilniej stara się o dobre pozycje z repertuaru współ-  
czesnego polskiego i radzieckiego, wystawia m. in. z powodzeniem „Sprawę  
rodzinną“ Lutowskiego, „Bosmana z „Bajki“ Długosza i Maszewskiego, „Za  
tych co na morzu“ Ławrieniewa, „Na południe od 38 równoleżnika“ koreań-  
skiego pisarza Thai Dian Czuna. Dysponuje też tak wybitnymi siłami aktor-  
skimi, jak Sawicki, Brodzikowski, Engelówna, Ordyńska, Godlewski, Larys-  
Pawińska, z młodszych Kołogórska i Remiszewska. Teatr prowadzi również  
regularną akcję objazdową, dając średnio rocznie 130 przedstawień.

Od jesieni 1953 uzyskuje Koszalin wreszcie własny stały teatr państwowy,  
prowadzony przez wybitną artystkę scen warszawskich, Górską. Teatr ten  
pracuje jeszcze w dość trudnych warunkach, bez własnej stałej sceny (korzysta  
z gościnności Domu Kultury), mimo to wykazuje dużą żywotność i ma już  
na swoim koncie poważne osiągnięcia.

Przoduje jednak oczywiście teatr szczeciński, który jesienią 1953 r. otrzy-  
mał nowy zastrzyk młodych sił autorskich: 10-osobową grupę zdolnych absol-  
wentów Warszawskiej Wyższej Szkoły Teatralnej (wyróżniają się tu młodzi  
artyści: Kłowski, Traczykówna, Skaruch, Winnicka). Trzeba stwierdzić, że  
spośród powstałych w dziesięcioleciu na Pomorzu Zachodnim placówek życia  
kulturalnego teatr szczeciński rozwinął się najlepiej, a jego oddziaływanie  
na życie społeczeństwa jest najbardziej istotne i ważne.

Duży krok naprzód uczyniła również szczecińska Filharmonia, upaństwowiona  
od stycznia 1953 roku. Warto przypomnieć, że w Szczecinie — jeszcze  
za czasów niemieckich — w r. 1926 i 1932 odbyły się dwa koncerty polskie  
dla tutejszej dość licznej ludności polskiej. Były to występy polskiego chóru  
„Harmonia“, sprowadzonego staraniem ówczesnego konsula polskiego w Szcze-  
cinie. Obok 90-osobowego chóru występowali też wybitni soliści, m. in. skrzy-  
pek Opery Berlińskiej Rutkowski i śpiewaczka tejże Opery Dębicka. Nawet szo-  
winistyczna prasa niemiecka oceniła wówczas te występy bardzo po-  
chlebnie.

Po wojnie pierwszy koncert w polskim już Szczecinie odbył się w r. 1945  
w nie opalanej sali, przy olbrzymiej frekwencji. Dopiero jednak w r. 1947  
zawiązała się stała orkiestra symfoniczna, nad którą roztoczyło opiekę Robot-  
nicze Towarzystwo Muzyczne. Brak dobrych sił dyrygenckich, nie ustabilizo-  
wane warunki pracy członków orkiestry nie sprzyjały w pierwszych latach  
rozwojowi tej ważnej placówki kulturalnej. Przełom następuje w r. 1952, a od  
stycznia 1953 r. orkiestra Filharmonii pod dyrekcją Mariana Lewandowskiego  
weszła już na pewną i właściwą drogę rozwoju, osiągając coraz wybitniejsze



wyniki zarówno przez planowy dobór repertuaru, jak i coraz lepsze jego wykonanie.

Niewątpliwe postępy, mimo dużych trudności organizacyjnych, a przede wszystkim braku wykwalifikowanych sił artystycznych, czyni szczeciński Artos, dysponujący obecnie jednym stałym zespołem objazdowym miejskim i trzema kilkusobowymi ekipami wiejskimi. Artos daje miesięcznie ponad 40 występów we wsiach obu województw Pomorza Zachodniego. Frekwencja roczna jest bodaj większa aniżeli w teatrach; ekipy Artosu są też przez ludność wiejską witane coraz życzliwiej, zwłaszcza że stara się on o stałe podnoszenie poziomu zarówno w repertuarze, jak w jego wykonywaniu. Dodajmy, że Pomorze Zachodnie stoi na pierwszym miejscu w kraju, gdy chodzi o stosunek liczby ludności do ilości stałych kin wiejskich.

### Biblioteki i czytelnictwo

Województwo szczecińskie stoi też na pierwszym miejscu w Polsce w dziedzinie czytelnictwa: objęło ono — gdy chodzi o biblioteki powszechne — ponad 20% ludności wiejskiej (w miastach, gdzie ludność korzysta z szeregu bibliotek specjalnych i więcej kupuje książek, procent czytelnictwa w bibliotekach powszechnych jest nieco mniejszy).

A zaczęło się zaledwie od... 15 książek polskich, którymi dysponowała Biblioteka Miejska w Szczecinie w r. 1945. Dziś w bibliotekach powszechnych całego województwa szczecińskiego liczba tomów dochodzi do 800.000 (w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie ponad 100.000), liczba wypożyczeń rocznie przekracza milion, liczba stałych czytelników sto tysięcy. Podczas gdy w Polsce przed wojną jedna książka przypadała na wsi na 27 osób, dziś na jednego mieszkańca wsi przypada tu średnio 1—1 i pół książki. Warto obserwować ów wzrost czytelnictwa w ciągu pięciu lat 1949—1953. W roku 1949 ilość czytelników w woj. szczecińskim wynosiła 33.500, w 1950 — 45.000, w 1951 — 67.000, w 1952 — 85.000, w 1953 — 95.200.

Ilość bibliotek powszechnych wynosiła: w r. 1946 — 9 (7.660 tomów), w r. 1949 — 153 (238.000 tomów), w r. 1950 — przy nie zwiększonej ilości bibliotek liczba tomów wzrasta do 378.000.

W r. 1953 liczba bibliotek i punktów bibliotecznych wynosiła 978, obejmując ogółem 733.000 tomów, w r. 1954 liczba bibliotek i punktów wzrasta do 1.100, z ogólną liczbą tomów dochodzącą do 800.000.

W r. 1954 93% gromad wojew. szczecińskiego posiadało już punkty biblioteczne; do końca tegoż roku Wojewódzka Biblioteka zobowiązała się uzupełnić ilość punktów bibliotecznych tak, by objęły one wszystkie spółdzielnie produkcyjne województwa szczecińskiego (a jest ich 700).

Piękne wyniki przyniósł w wojew. szczecińskim IV etap wiejskiego konkursu czytelniczego. Objął on 14.000 uczestników, tj. o 2 tysiące więcej, aniżeli przewidywał plan. Czytelnictwo objęło zarówno szeroki wachlarz literatury pięknej — największą poczytnością cieszyły się dzieła Orzeszkowej i Prusa oraz powieści literatury radzieckiej „Daleko od Moskwy“ Ażajewa, „Opowieść o prawdziwym człowieku“ Polewoja — jak popularnych wydawnictw fachowo-rolniczych. Na Wojewódzkim Zlocie Przodowników Czytelnictwa Wiejskiego, odbytym w czerwcu 1954 r. w Szczecinie, stwierdzono, że literatura popularno-naukowa z dziedziny rolnictwa w szeregu konkretnych wypadków pomogła



czytelnikom wiejskim i zachęciła do stosowania nowoczesnych metod uprawy i hodowli. Tak np. pracownik warsztatów technicznych P. G. R. w Chociwelu Klepcewicz po przeczytaniu książki radzieckiej o uprawie ziemniaków wpadł na pomysł opracowania nowej metody walki ze stonką, skonstruował własnego pomysłu aparat, którego zastosowanie dało już bardzo dobre wyniki. Po pewnym czasie tenże Klepcewicz skonstruował drugi aparat do walki ze stonką, a dziś ten nowy jego pomysł znajduje się w stadium realizacji.

Charakterystyczne, szczerze i głęboko wzruszające były wypowiedzi szeregu uczestników szczecińskiego Zlotu. I tak 60-letnia Ludwika Mazurek z gminy Golanice (od 5 roku życia pracująca na utrzymanie własne i rodziny) opowiedziała w swojej wsi zbiórkę na pomoc dla tych dzieci. Jakiż zapał i szczerą prawdą brzmiały w jej głosie, kiedy mówiła: „Im prędzej i szerzej wyciągniemy rękę po książkę, tym lepiej zagrozdymy drogę wojnie“.

Przodownik czytelnictwa z Miodowic (pow. kamieński) Sielatycki był przed wojną fornałem na Wileńszczyźnie. Tamtejsza „dziejczka“ była dlań „łaskawa“ — i nawet pożyczala mu rozmaite książki, na które zawsze był łakomy. Ale kiedy przypadkiem wpadła mu w ręce powieść Kruczkowskiego „Kordian i cham“ i nieopatrznie wszczął o niej dyskusję z „dziejczką“, od razu stracił „łaski“, ogłoszono go za „bolszewika“. Dziś książka radziecka jest ulubioną lekturą Sielatyckiego. Zmobilizował on do konkursu czytelniczego 25 osób. „Dla nas książka Ażajewa „Daleko od Moskwy“ była jak światło“ mówił z głębokim wzruszeniem.

Obraz masowego rozwoju czytelnictwa na Pomorzu Zachodnim byłby niezupełny, gdybyśmy zapomnieli o coraz lepiej zaopatrzonych bibliotekach naukowych (jedna tylko biblioteka Szkoły Inżynierskiej posiada księgozbiór ok. 100.000 tomów, bogate są również księgozbiory naukowe Biblioteki Miejskiej, Muzeum w Szczecinie, Słupsku i Darłowie, Archiwum Państwowego w Szczecinie), szkolnych zawierających kilkaset tysięcy tomów, P. G. R.-owskich i Związków Zawodowych, wreszcie o rosnącej z każdym rokiem rozprzedaży książek za pośrednictwem księgarni (wojew. szczecińskie zajęło w zakresie ilości rozprowadzonych przez księgarnie książek w stosunku do ilości mieszkańców drugie — po Gdańsku — miejsce w Polsce).

Książka stała się już naprawdę chlebem powszednim ludności Pomorza Zachodniego.

#### Amatorski ruch artystyczny

Ruch ten, którego wpływ na życie kulturalne jest niewątpliwie potężny, koncentruje się przede wszystkim w świetlicach. W miastach są to świetlice związkowe, których ilość w obu województwach przekracza 1000; na wsi — świetlice gminne, prowadzone przez rady narodowe gromadzkie — Związek Samopomocy Chłopskiej i P. G. R.-owskie kierowane przez Związek Robotników Rolnych.

Gdy chodzi o miasta, najlepsze wyniki ma oczywiście Szczecin. Na czoło wysuwają się tu zespoły: znakomity chór Związku Kolarzy, który ostatnio uzyskał drugie miejsce w skali ogólnopolskiej oraz Zespół Pieśni i Tańca Klubu Robotniczego Z. B. M. Ze zespołów dramatycznych na ostatnich eliminacjach wysunęły się na czoło: Klub Robotniczy Z. B. M., który dał doskonale przygo-



towaną sztukę radziecką „Tania“, zespół Tow. Żydów w Polsce, który dał ciekawą interpretację „Szkiców węglem“ Sienkiewicza, zespół kolejarzy ze Starogardu, który wystawił „Niziny“ Orzeszkowej, zespół przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu na Żydowcach, który wystawił „Młodość Ojców“ Garbatowa. Były to najlepsze przedstawienia, świadczące o dużych możliwościach ruchu amatorskiego. Ogółem do eliminacji stanęło 30 zespołów.

Brak jednak temu ruchowi systematycznie kontynuowanej pracy: zespoły tworzą się nieraz doraźnie i szybko się rozsypują. Zdarzało się, że zaprzeczano poważne osiągnięcia, jak to się stało z najlepszym na Pomorzu Zachodnim zespołem dramatycznym Z. Z. K., który po siedmiu latach wybitnej pracy i takich osiągnięciach, jak pierwsza ogólnopolska nagroda za „Balladynę“, zaprzestał działalności wskutek bierności władz związkowych i kolejowych.

Mimo mniej uchwytnych doraźnych efektów wrażenie większej planowości i trwałości sprawia w ostatnich latach amatorski ruch artystyczny na wsi woj. szczecińskiego. Skupia się on w 75 świetlicach gminnych, około 450 gromadzkich i tyluż P. G. R.-owskich. Najaktywniejsze są oczywiście świetlice gminne, prowadzone przez etatowych kierowników, po nich idą gromadzkie i P. G. R.-owskie. Około połowy ogólnej ilości gromad posiada swoje świetlice. Było ich w roku 1946 — 50, w r. 1950 — 194, w r. 1953 — już 359, skupiających w tych latach najpierw zaledwie 8, potem 140, a w r. 1953 — 768 zespołów rozmaitych form pracy świetlicowej. Plan przewiduje do końca 1954 r. zwiększenie ilości świetlic gromadzkich do 450, a ilości zespołów do 1.109, a więc o 50% więcej aniżeli w r. 1953.

W wiosennych eliminacjach powiatowych, które zorganizował Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w 1954 r. jako rodzaj przeglądu przygotowań do wielkiego Festiwalu 10-lecia Polski Ludowej, wzięło udział w woj. szczecińskim ponad 100 zespołów artystycznych, skupiających ponad 1000 osób — co najmniej drugie tyle odpadło przy eliminacjach na szczeblu gmin. Związek Robotników Rolnych zgłosił poza tym do konkursu o tytuł najlepszej świetlicy ponad 70 świetlic w P. G. R.-ach i P. O. M.-ach, a do eliminacji 40 zespołów artystycznych. Gdy więc chodzi o zespoły artystyczne, można — bez statystycznego optymizmu — stwierdzić, że województwo szczecińskie dysponuje na wsi co najmniej 250 zespołami, skupiającymi sporą „armię“: około 3.000 amatorów.

Nie uwzględniamy tu znacznej części zespołów wykazywanych w statystyce Z. S. Ch., których żywot ma charakter doraźny, powstają one w rozmaitych okresach i rozwiązują się po kilku tygodniach. Ale takie zespoły świetlicowe, jak w Stawie, Wełtyniu, Jasienicy, Rybokartach, Granowie, Radziszewie, Grzędzicach, mają już nie tylko dorobek, ale wytwarzają stopniowo rodzaj tradycji regionu szczecińskiego, których brak dawał się tu odczuwać szczególnie dotkliwie.

Ostatni przegląd wiejskich zespołów artystycznych był niewątpliwie świadectwem żywiołowego wzrostu zainteresowania wsi szczecińskiej pracą kulturalną.

Wzrostowi ilościowemu towarzyszy poprawa jakości. Oczyszczono ostatecznie repertuar ze szmiry. Daje też stopniowo coraz widoczniejsze wyniki instruktaż, organizowany dla wiejskiego aktywu świetlicowego na wojewódzkich kursach-konferencjach. Obserwować tu można, jak niezwykle chłonna i zdolna



jest nasza młodzież wiejska, jak pod okiem wytrawnych fachowców występy nabierają artystycznego wyrazu.

Coraz więcej świetlic stosuje różnorodność form pracy kulturalno-oświatowej. Tak np. w świetlicy gminnej Brzeźno (pow. pyrzycki), prowadzonej przez członka zarządu miejscowej spółdzielni produkcyjnej Nowaka, obok zespołów artystycznych istnieją dwa zespoły czytelnicze; co dwa tygodnie wydawana jest gazetka ścienna, omawiająca osiągnięcia i braki w pracy spółdzielni.

W Rybokartach (pow. gryficki) zorganizowany przez kierownika świetlicy gminnej Pawłowskiego zespół artystyczny ma w swoim dorobku 400 występów we własnej wsi i w okolicznych gromadach. W tych występach umiejętnie powiązано treść z życiem aktualnym gromady, zwalczając kulaństwo i plotkę, podnosząc zasługi i osiągnięcia wybitnych przodowników pracy. Niewątpliwie występy tego zespołu wywierają już konkretny wpływ na rozwój życia gospodarczego i kulturalnego całej gminy. Podniesiono więc świetlicę w Rybokartach do rzędu wiejskich domów kultury.

Na ostatnich eliminacjach powiatowych zapoznaliśmy się też z zespołem instrumentalno-wokalnym spółdzielni produkcyjnej w Dołujach (pow. szczeciński), prowadzonym przez małżeństwo Słowikowskich. Bogaty repertuar, aktualność, staranność w wykonaniu oto cechy tego zespołu, który — jak zapewniał przewodniczący spółdzielni produkcyjnej — oddał wielkie usługi w okresie, kiedy wskutek wrogiej propagandy spółdzielnia produkcyjna w Dołujach przechodziła ostry kryzys.

Piękne wyniki wykazuje również w swojej pracy świetlica gminna w Lubczynie (pow. nowogardzki), prowadzona przez małżeństwo Cieplaków. W świetlicy tej umiejętnie powiązано pracę artystyczną z propagandą najnowszych metod uprawy.

Oczywiście, w pracy świetlic wiejskich w woj. szczecińskim zdarzają się i poważne niedociągnięcia. Do nich zaliczymy przede wszystkim niedostateczną działalność dwóch powiatowych domów kultury: w Myśliborzu i Pyrzycach. Brak również dotychczas konkretnych wyników objęcia „patronatów“ nad świetlicami wiejskimi przez około 30 szczecińskich placówek kulturalnych.

Mimo jednak pewnych braków i niedociągnięć amatorski ruch artystyczny zarówno w miastach, jak na wsiach Pomorza Zachodniego czyni niewątpliwie z każdym rokiem coraz większe postępy, stanowiąc — jak to trafnie określono na ostatniej Sesji Rady Kultury i Sztuki — potężną dźwignię dokonującej się w Polsce rewolucji kulturalnej i istotny element budownictwa nowej, socjalistycznej kultury narodowej.